

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH
I ETNICZNYCH
(NR 104)
z dnia 4 sierpnia 2015 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 104)

4 sierpnia 2015 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, przeprowadziła:

– dyskusję na temat możliwości uznania języka wilamowskiego za język regionalny i wpisania go do ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

W posiedzeniu udział wzięli: **Józef Różański** dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, **Grażyna Płoszajska** radca ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Wiesława Kostrzewa-Zorbas** radca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, **Grzegorz Kuprianowicz** członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, **Stanisław Gawlik** zastępca burmistrza Wilamowic, **Stanisław Nycz** przewodniczący Rady Miejskiej w Wilamowicach, dr **Tomasz Wicherkiewicz** kierownik Pracowni Polityki Językowej i Badań nad Mniejszościami na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. **Jadwiga Zieniukowa** emerytowany profesor i dr **Nicole Dołowy-Rybińska** adiunkt Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, dr **Justyna Olko** prodziekan do spraw młodej kadry Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze współpracownikami, **Barbara Nawrocka** nauczycielka w Zespole Szkół im. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w Wilamowicach oraz **Justyna Majerska** przewodnicząca Stowarzyszenia „Wilamowianie” wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Beata Machul-Telus** i **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Witam serdecznie panie i panów posłów. Witam serdecznie zaproszonych gości.

Pozwolą państwo, że na początek zrobimy sobie dwa odstępstwa. Bardzo bym poprosił tutaj do prezydium panią poseł Aleksandrę Trybuś. Powiem dlaczego, bo trzeba to powiedzieć wprost. To dzięki pani poseł odbywa się dzisiejsze posiedzenie Komisji dotyczące tego tematu. Dziękuję bardzo pani poseł za to. Z pewnością jest to zacna wasza wysłanniczka w Sejmie, skoro tak usilnie dobijała się, aby ten temat w ogóle zaistniał. Jest to dla mnie niezwykle, ale też wiem, ile determinacji było w pani poseł. Za to chcę jej serdecznie podziękować. Dzisiaj w sposób wyjątkowy chcę ją poprosić właśnie o to, aby przy prezydium mogła zasiąść. Bardzo jestem z tego rad.

Szanowni państwo, witam serdecznie przedstawicieli rządu. Dzisiaj reprezentuje rząd pan Józef Różański dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Panie dyrektorze, witam serdecznie. Witam serdecznie panią Grażynę Płoszajską radcę ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Drodzy państwo, witam przedstawicieli władz samorządowych gminy miejskiej Wilamowice, mianowicie przewodniczącego Rady Miejskiej w Wilamowicach pana Stanisława Nycza i wiceburmistrza Wilamowic pana Stanisława Gawlika. Rozumiem, że z pewnością na koszt gminy ten wyjazd się odbył. Proszę nie potwierdzać i nie zaprzeczać.

Szanowni państwo, witam serdecznie pana doktora Tomasza Wicherkiewicza z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Witam panią profesor Jadwigę Zieniukową z Polskiej Akademii Nauk. Witam panią Aleksandrę Bergier z Uniwersytetu Warszawskiego. Dobrze przeczytałem? Witam doktor Nicole Dołowy-Rybińską z Insty-

tutu Sławistyki PAN. Witam doktor Justynę Olko z UW. Witam Justynę Majerską przewodniczącą Stowarzyszenia „Wilamowianie”. Witam Annę Foks z Wilamowic – użytkowniczka języka wilamowskiego ze Stowarzyszenia „Wilamowianie”. Witam Bernadettę Zbierawską, również z tego stowarzyszenia. Witam Aleksandrę Fajfrzyk – nowy mówca języka wilamowskiego z Wilamowic. Witam Tymoteusza Króla ze Stowarzyszenia „Wilamowianie” – nauczyciel języka wilamowskiego. Witam Barbarę Nawrocką nauczycielkę języka wilamowskiego. Aż się zastanawiam o czym tu debatować, skoro ten język już jest nauczany.

Witam też serdecznie pana doktora Grzegorza Kuprianowicza z Towarzystwa Ukraińskiego z Lublina. Witam serdecznie wszystkich państwa na posiedzeniu Komisji.

A w porządku posiedzenia Komisji, proszę państwa, w dniu dzisiejszym jest dyskusja na temat możliwości uznania języka wilamowskiego za język regionalny i wpisania go do ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Ta dyskusja jest, drodzy państwo, bardzo ważna, co jeszcze raz podkreślam. Osobiście cieszę się, że w ogóle zdążyliśmy w tej kadencji podjąć ten temat, bo zawsze zostanie bardzo poważny fundament do tego, co być może stanie się czy później, czy kiedykolwiek. To już są bardzo ważne osnowy tego, co się tu dzisiaj zadecyduje.

Nie wiem, czy pani Aleksandra Trybuś przed mową pana doktora Wicherkiewicza chciałaby jeszcze do swoich przybyczy przemówić, uspokoić ich, zachęcić, czy w trakcie dyskusji. Pani poseł daję taką możliwość.

Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślak (PO):

Dziękuję, pani przewodniczący. Przede wszystkim jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu, że państwo w tak licznej reprezentacji przyjechali do Warszawy, w tak niesprzyjających warunkach pogodowych, zapraszając również gości z UW, którzy na pewno poprą wasze starania. Z uniwersytetu poznańskiego, ale również warszawskiego i PAN. Tak, przepraszam.

Natomiast chciałam tutaj państwu posłom polecić to, o czym będzie mówił pan Tomasz Wicherkiewicz, bo rzeczywiście wilamowski jest językiem niespotykanym i na pewno o nim nie słyszeliście, a jeżeli słyszeliście, to dzisiaj usłyszycie, jak brzmi ten język. Przede wszystkim jest niesamowity, ponieważ zgromadził grupę ludzi w wieku – zobaczcie – tak bardzo zróżnicowanym, którzy mają wielką chęć do nauki tego języka i do tego, żeby ten język przetrwał. Myślę, że tą determinacją dzisiaj nas zarażą i będziemy również wielkimi orędownikami wilamowian po tej prezentacji.

Panie Tomasz, myślę, że do pana teraz należy głos, oczywiście, jeżeli przewodniczący na to pozwoli. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani poseł, oczywiście, że spróbuję pozwolić. Natomiast jestem przekonany, że ten wstęp do prelekcji – że tak to określe – pana doktora Tomasza Wicherkiewicza był potrzebny. Widzę, że czuje się pan zdecydowanie lepiej i może pan już śmiało przystąpić do tego, na co wszyscy oczekujemy. Proszę uprzejmie, pan doktor Tomasz Wicherkiewicz.

Kierownik Pracowni Polityki Językowej i Badań nad Mniejszościami na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dr Tomasz Wicherkiewicz:

Szanowni państwo, bardzo serdecznie dziękuję za możliwość zaprezentowania państwu krótkiej sylwetki Wilamowic, ale przede wszystkim języka wilamowskiego, którym jako naukowiec zajmuję się już ponad 25 lat. Natomiast, jak niektórzy z państwa wiedzą, mam niezwykłą satysfakcję i przyjemność być świadkiem jego ożywionej rewitalizacji. Postaram się jak najkrócej państwu o tym języku i jego tle opowiedzieć.

Wilamowice to miasto i gmina, których przedstawiciele władz są dziś z nami, położone w powiecie bielskim województwa śląskiego. Natomiast ważny jest kontekst historyczny. Jest to granica niegdysiejszej Galicji, obecnie Małopolski z historycznym Śląskiem Cieszyńskim. Mieszkańcy miasteczka, co istotne dla definicji języka regionalnego, stanowią około 18% mieszkańców gminy, czyli najmniejszej w naszym kraju jednostki samorządu terytorialnego.

Język wilamowski nazywa się po wilamowsku *wymysiöeryś*. Jak to uzasadniłem w opinii, którą na zamówienie Kancelarii Sejmu przygotowałem, proponuję pisownię

wielką literą ze względu na odrębność językową i etniczną. Natomiast proponuję państwu stosowanie takiego nazewnictwa, jakie przyjęli sami mieszkańcy. Mimo iż mamy Wilamowice, to by nie mylić z innymi Wilamowicami, co do których stosowany jest przymiotnik „wilamowicki”, proponuję przymiotnik „(język) wilamowski” i tak w literaturze od dawna już próbujemy stosować. Mieszkaniec Wilamowic to „Wilamowian”, w liczbie mnogiej „Wilamowianie”.

Sam język, co autorytetem językoznawczym mogę stwierdzić, to średniowieczna odmiana germańska, która wywodzi się ze średnio-wysoko-niemieckiego, takiego historycznego etapu rozwoju języków zwanych teutońskimi, germańskimi. W związku z tym jest pokrewna językowi luksemburskiemu, językowi jidysz, językowi pensylwańskiemu używanemu przez kolonistów ze Stanów Zjednoczonych oraz – oczywiście – całej grupie, całej gałęzi języków średnioniemieckich i górnoniemieckich.

Wilamowianie przybyli w ramach osadnictwa na przełomie XIII i XIV w. na tereny spustoszone po najazdach tatarskich. Najprawdopodobniej założyli wpierw miejscowość *Antiquo Wilamowicz*, dziś znaną jako Stara Wieś.

Wieś wilamowska jest ojczystą wsią kardynała Nycza, który, jak państwu przypominam, zaszczycił konferencję na temat języków zagrożonych we wrześniu 2013 r. Chciałbym tylko zacytować jego słowa. „Bardzo dziękuję wszystkim obecnym państwu, bardzo dziękuję Komisji, dziękuję paniom i panom profesorom, którzy z pozycji językoznawców troszczą się o sprawę języka i jego tożsamości. Równocześnie bardzo dziękuję takim pasjonatom jak młody Tymoteusz Król, który – zdaje się – nie pochodzi z Wilamowic, ale nauczył się języka i służy temu językowi. Bardzo dziękuję wszystkim. Szczęść Boże i Bóg zapłać”. Na fotografii z księdzem arcybiskupem – obecna wtedy, nieobecna dziś z nami – pani Helena Biba, której rodzice uratowali rodzinę kardynała Nycza w trakcie okupacji hitlerowskiej.

Przedstawienie miejsca języka wilamowskiego wśród zachodniogermańskich w postaci drzewa. Jak widać, tak jak mówiłem, wśród innych języków tej najbliższej grupy jest język niemiecki, jidysz, luksemburski, pensylwański.

Sami Wilamowianie zachowali bardzo bogate wspomnienia, teorie i legendy dotyczące ich pochodzenia. Zacytuję tylko jedną z nich, dość ciekawą, autora literatury w języku wilamowskim, która w tej chwili jest już dość bogata. Zaczęła powstawać na przełomie XIX i XX w. Florian Biesik pisał z kolorytem i fantazją: „Z tym więc językiem zawojowali Anglię. Z nim wrócili na stały ląd do Fryzji i do Wilamowic. Język ten jest więc jako najstarszy ojcem innych dziś żywych języków germańskich”. Należy to traktować z przymrużeniem oka jako licencję literacką, ale przekonanie Wilamowian o swojej językowej oryginalności towarzyszy im od dawna. „Pośredniczył między nimi, został sam dla siebie”.

Rzeczywiście, można stwierdzić, iż wilamowski jest dziś językiem – z punktu widzenia systemu językowego – autonomicznym, rozwiniętym i wielofunkcyjnym, co najważniejsze.

Wilamowianie bardzo dużo uwagi poświęcali swojej historii. Mało które miasteczko tego rozmiaru może poszczycić się dwiema monografiami, wydanymi mniej więcej w okresie stu lat od siebie. To „Monografia miasteczka Wilamowic” pióra Józefa Latośńskiego i powstała na początku XXI w. wielka monografia „Wilamowice. Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy”.

Przed 1945 r. w miasteczku panowała naturalna, można by rzec, że odwieczna trójjęzyczność. Dom, rodzina, społeczność – to były domeny języka wilamowskiego (*wymy-siöeryś*). Polski był językiem szkoły i Kościoła, w gwarze krakowskiej również kontaktów z sąsiednimi miejscowościami polskojęzycznymi. Natomiast językiem administracji przed 1918 r. i zawsze językiem handlu był niemiecki w odmianie austriackiej.

Wilamowski był rodzimym językiem dla tak znamienitej postaci jak św. Józef Bilczewski arcybiskup metropolita lwowski, urodzony w Wilamowicach. Pierwszym jego językiem był z pewnością język wilamowski.

Trudne czasy dla Wilamowic zaczęły się w 1945 r. Po wejściu Armii Czerwonej nastąpiły zesłania w głąb Związku Radzieckiego, następnie zajęcia gospodarstw, aresztowania wysyłki do obozów, kary, wręcz gwałty za posługiwanie się językiem. Dziewczęta karano za noszenie strojów ludowych. Mieszkańcy wystosowali petycję do władz wojskowych

z prośbą o potraktowanie ich nie jako ludności niemieckiej, ale anglosaskiej, by uniknąć wysiedlenia.

Wiosną 1945 r. z ambony kościoła ogłoszono zakaz używania języka i strojów wilamowskich. Mamy jego treść. Chciałbym tylko odczytać końcowy wydźwięk. „By raz na zawsze usunąć te odrębności i przyspieszyć proces całkowitej asymilacji – wszak Wilamowianie zawsze podawali się za Polaków – z dniem dzisiejszym zakazuje się używania, tak w rodzinach, jak i prywatnych rozmowach, gwary wilamowickiej oraz używania odrębnych strojów wilamowskich. Niestosujący się do tego zakazu pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności. Czas bowiem najwyższy, by kres położyć wszelkim odrębnościom, tak w skutkach oplakany”.

Apel ten odniósł skutek. Wilamowski zaczął stawać się językiem sekretnym. Jeżeli rozmawiali w tym języku, to rodzice czy dziadkowie między sobą, często skrycie, aby uchronić swoje dzieci przed znajomością tego języka, który wiązał się tylko z ich kłopotami. Przedstawicielką tego pokolenia dzieci wychowanych bez przekazu ze strony swoich rodziców, natomiast w kontakcie ze swoimi wilamowskojęzycznymi dziadkami, jest pani Bernadetta, która język wilamowski rozumie, natomiast nie nauczyła się go od swoich rodziców, ponieważ nie było wolno tego robić.

Pozwalam sobie bardzo często przytaczać krótki cytat z wywiadu, który przeprowadziłem z nieżyjącymi już użytkownikami języka wilamowskiego na przełomie lat 80. i 90. Wspomnienia bujnej przeszłości Wilamowic. Jak państwo widzą, wszyscy w strojach ludowych przed budynkiem. Fotografia pokazująca zgromadzenie na miejscowym weselu. Na drugim zdjęciu nieodróżniający się już od pozostałej części społeczeństwa Wilamowianie. Zdaje się, że na wycieczce w latach 70. W międzyczasie przeżycia z obozów polskich, komunistycznych, takich jak Oświęcim, jak Jaworzno. I cytat: „Góry, pagórki – przykryjcie nas! Niech zginą raz na zawsze nasz język i nasze stroje, które sprowadziły na nas tyle nieszczęścia”.

Przedtem jednak doszło do bardzo ważnych dla dzisiejszego stanu wilamowszczyzny faktów. W latach 1849-1926 żył Florian Biesik, który używał pseudonimu literackiego, ale opartego na przydomku. System przydomków jest bardzo ważnym elementem funkcjonowania społeczności wilamowskiej. Sam Florian Biesik posługiwał się przydomkiem *Fliöera-Fliöera*. Był autorem wielostronicowych tekstów literackich, poetyckich, m. in. „*Öf jer wet*”, wzorowanego na „Boskiej komedii” Dantego. Florian Biesik wyruszył w sentymentalną podróż poetycką. W niebie spotykał bohaterów polskiej historii, Kościuszkę, Mickiewicza. W czyścicu spotykał swoich braci i siostry z Wilamowic. Wszak wszystkich czeka ten etap po ziemskim padole. Natomiast zachęcam państwa do przeczytania, kogo Biesik spotkał w piekle. To ciekawe, już literackie dywagacje.

Drugim w kolejności autorem piszącym – i to sporo – po wilamowsku był śp. Józef Gara. Jak państwo widzą, rok 2013. Zaczął się okres intensywnego odchodzenia ostatnich użytkowników, którzy wynieśli język wilamowski z domów rodzinnych. Józef Gara opublikował dzięki Stowarzyszeniu „Wilamowianie” m.in. zbiór wierszy wilamowskich. Tak jak powiedziałem, zmarł w 2013 r.

Kolejne pokolenie piszących po wilamowsku. Obecny tu, siedzący obok mnie Tymoteusz Król. Proszę państwa, urodzony w 1993 r. W 2007 r. w pełni ustandaryzował lingwistycznie poprawną ortografię dla wilamowskiego. Wilamowski ma standard języka literackiego. Tymku, miałeś 14 lat, gdy tego dokonałeś, tak? Ale również autorytetem językoznawczym potwierdzam, że jest to w pełni rozwinięty system ortograficzny, nadający się doskonale do zapisu tego etnolektu.

Wilamowski ma swój dział językoznawstwa. Rzekłbym, iż wśród językoznawców zajmujących się problematyką rewitalizowanych, ginących języków, wśród germanistów, wśród specjalistów od języków diasporowych wilamowski jest znany dość powszechnie. Pierwsze opracowania pojawiły się już w okresie międzywojennym. Mamy opis gramatyczny profesora Kleczkowskiego „Dialekt Wilamowic”, słownik Mojmira, ale mamy i współczesne przykłady, żeby tylko tu pokazać. Tymoteusz Król pracuje nad wielkim słownikiem języka wilamowskiego. W tej chwili nie jest jeszcze ukończony. Ma już około 10 tys. jednostek leksykalnych. A wraz z islandzkim językoznawcą Alexandrem Andra-

sonem, pracującym w południowej Afryce, jest autorem naukowej gramatyki języka wilamowskiego. Następnym etapem powinna być gramatyka szkolna.

Od połowy lat 90. działa Stowarzyszenie „Wilamowianie”, którego przewodnicząca jest z nami. Zachęcam państwa do odwiedzenia ich strony internetowej, gdzie obfitość materiałów informacyjnych w języku polskim powinna państwa przeprowadzić przez zawłości historii, języka i kultury Wilamowic. Stowarzyszenie prowadzi również zespół folklorystyczny, w którym działają prawie wszyscy tu wśród nas obecni goście z Wilamowic albo członkowie ich rodzin. Stowarzyszenie „Wilamowianie” prowadzi również ubogą, natomiast bardzo doniosłą jak na swoje możliwości finansowo-organizacyjne działalność wydawniczą. Wydało m.in. opracowanie naukowe na bardzo wysokim poziomie, etnograficzne, kostiumologiczne – rzekłbym – stroju wilamowskiego.

W listopadzie 2013 r. mieliśmy zaszczyt i przyjemność przedstawienia folkloru wilamowskiego. Pani poseł przewodniczyła posiedzeniu. Tymoteusz przedstawił referat na temat ginącego języka i kultury Wilamowic w Sejmie w Sali Kolumnowej.

W czerwcu 2014 r. w wielkim stylu do gry weszła kolejna instytucja wspierająca rewitalizację oraz dalszy rozwój języka i prestiżu tego języka w Wilamowicach. Wydział „Artes Liberales” UW w osobach obecnych tu pani doktor Olko i pani Oli Bergier zorganizował międzynarodową konferencję na temat zagrożonych języków, wszechstronnych modeli ich badania i rewitalizacji. Na konferencji mieliśmy gości prawie ze wszystkich kontynentów, przedstawiciele społeczności, które swoje języki rewitalizują. Przez kilka dni Wilamowice były europejską, by nie rzec, że światową stolicą naukowych zainteresowań i działań na rzecz rewitalizacji małych, zagrożonych języków.

To strona projektu, który prowadzi pani doktor Olko. Pojawia się tam z kolei coraz więcej materiałów naukowych, dotyczących bezpośrednio wilamowskiego. Tu adres internetowy. Zachęcam państwa również do sięgnięcia po bardziej naukowe analizy oraz wypracowywany na podstawie wilamowskiego i innych języków model rewitalizacji tego typu społeczności językowych.

W międzyczasie powołano międzynarodowy zespół badawczy i konsultacyjny do spraw standaryzacji i uzgadniania języka *Wymysiöerysy Akademij* – Akademię Wilamowską, która ma wśród naukowców przedstawiciele uniwersytetów w Sydney, Cape Town, Reykjavíku, Warszawie, Poznaniu, Gandawie. Jest potencjalnie organem, który ma koordynować wszelkie aspekty planowania językowego dla wilamowskiego, zarówno jego statusu, jak i jego korpusu.

Dzięki projektowi rewitalizacyjnemu UW udało się przygotować i wydać pierwsze w historii książeczki dla dzieci. Dwie książeczki – opowiadanie „*Ynzer boümmüter*” („Nasze drzewo matka”) i czytanka wilamowska. Autorem pierwszej jest pan doktor Carlo Ritchie z Uniwersytetu w Sydney. Druga jest autorstwa obecnej tu Justyny Majerskiej. Teksty bądź dwujęzyczne, bądź wyłącznie po wilamowsku.

Kwestia najważniejsza – przekazywanie języka. Od pewnego czasu bardzo rośnie zainteresowanie, zarówno władz gminy, jak i władz szkolnych, nauczaniem języka wilamowskiego. Początkowe inicjatywy Tymoteusza, który wpierw organizował naukę dla grupy 5-8 osób, w tej chwili przybierają już rozwiniętą postać. Wilamowskiego na zasadzie dobrowolnej w miejscowej szkole dodatkowo uczy się około 30 dzieci. Co najważniejsze, są osoby z miejscowego grona pedagogicznego w osobie pani Basi – i bardzo się cieszymy, że jest z nami – które podejmują się nauki wilamowskiego, by go dalej przekazywać, więc mamy już namiastkę szkolenia nauczycieli.

Do tego przygotowujemy pomoce dydaktyczne w ramach współpracy między uniwersytetami i miejscową społecznością. To obrazkowy słowniczek dla dzieci i ilustrowany podręcznik dla początkujących. Dzieci i młodzież, nowi mówcy języka wilamowskiego, angażują się w działalność teatralną. W 2014 r. wystawiono spore fragmenty „Małego Księcia” w języku wilamowskim. W tym roku zaś, po raz pierwszy organizując Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, przedstawiono „Hobbita”. „Hobbit” jest na takim poziomie, iż najprawdopodobniej uda nam się go w języku wilamowskim wystawić w Teatrze Polskim w Warszawie.

Starsi użytkownicy języka wilamowskiego odchodzą. Tych Wilamowian nie ma już wśród nas. Są pogrzeby w strojach wilamowskich, które coraz bardziej nasycają kra-

jobraz Wilamowic, ale powstaje społeczność nowych użytkowników. To jeden z portali społecznościowych, na którym wyłącznie młodzi użytkownicy prezentują się swoimi wilamowskimi przydomkami. Jest to nowa, bardzo cenna z punktu widzenia rewitalizacji moda. Język zaczyna się rewitalizować od korzeni, od nawiązywania do swoich więzów rodzinnych.

Są pierwsze ślady obecności wilamowskiego na dwujęzycznym witaczu przed wjazdem do miasteczka. Są też próby wychodzenia z wilamowskim na szczyty alpejskie, jak pierwsza ekspedycja, która zatknęła flagę polską z napisem... To jest reklama firmy, prawda? Jednocześnie nazwisko. Nie powiemy, z jakiej dziedziny, ale najważniejsze jest, oczywiście, słowo „Wymysoi”.

Pozwolę sobie przeczytać fragment mojej opinii. „Wilamowianie posiadają świadomość własnej etniczno-językowej wspólnoty lokalnej, której wymiernymi, widzialnymi emblematami są: język, również w formie pisanej; stroje tradycyjne wraz z całym systemem reguł ich noszenia i nazw, jak też wiedzą i umiejętnościami ich wytwarzania i obróbki; więzy pokrewieństwa oraz związane z nimi w przeszłości zasady endogamii” – tak, były takie – ale także wewnętrzne struktury społeczne wyrażane przez nazewnictwo przydomków, oryginalnych i niepowtarzalnych, oraz system miejscowych nazw geograficznych, toponimów, „których większość w Wilamowicach posiada wersje oryginalne wilamowskie i odpowiadające im polskie”.

Podsumowując, uważam, iż „język wilamowski w pełni zasługuje na przyznanie mu statusu języka regionalnego w rozumieniu ustawy, spełniając jej art. 19 ust. 1”, który pozwalam sobie tu przytoczyć i skomentować.

Punkt pierwszy. Język wilamowski jest bowiem tradycyjnie od ponad 800 lat używany na terytorium Polski przez społeczność Wilamowian, obywateli polskich, w latach 1772-1918 w składzie monarchii Habsburgów. Wilamowianie stanowią grupę liczebnie mniejszą nie tylko od reszty ludności Polski, co oczywiste, ale i na wszystkich poziomach jej podziału administracyjnego.

Punkt drugi. Język wilamowski różni się genetycznie i typologicznie od języka polskiego, który jest oficjalnym językiem w Polsce. Nie jest dialektem języka polskiego, nie jest językiem migrantów w rozumieniu ani Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych, ani ustawy. Oczywiście, języka wilamowskiego nie można też uważać za dialekt języka niemieckiego, ponieważ nigdy nie pozostawał on w relacji dialektalnej podrzędności w stosunku do języka ogólnoniemieckiego.

Stosunki językowe w Wilamowicach okresu habsbursko-austriackiego, co pokazałem, scharakteryzować można jako przybliżoną równowagę prestiżów pomiędzy wilamowskim, polskim i niemieckim w odmianie austriackiej. Przez większość swoich dziejów wilamowski pozostawał i rozwijał się w kulturowym i socjolingwistycznym oddziaływaniu języka polskiego, który pozostaje dlań głównym źródłem kontaktów językowych, zarówno w sferze leksyki, jak i gramatyki. Wilamowski ma mnóstwo cech językowych zapożyczonych z polszczyzny, nie jest jednakże w najmniejszym stopniu jej dialektem.

Ponieważ społeczności Wilamowian zależałoby na oficjalnym umiejscowieniu wilamowskiego wśród oficjalnie uznanych języków mniejszościowych i regionalnych w Polsce, jego zdolności adaptacyjne chcieliśmy przedstawić państwu, tłumacząc na wilamowski początek ustawy. Poproszę rodzimego użytkownika Tymka o przeczytanie tego fragmentu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę bardzo.

Członek Stowarzyszenia „Wilamowianie” Tymoteusz Król:

[Wypowiedź w języku wilamowskim – tłumaczenie tytułu i art. 1 ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym]

Kierownik pracowni UAM Tomasz Wicherkiewicz:

Ponieważ wilamowski zdecydowanie spełnia kryteria postawione przez ustawę językowi regionalnemu, wydaje się, iż dalsza rewitalizacja i rozwój tego języka powinny być wspierane prawnie, oficjalnie i instytucjonalnie przez organy państwa polskiego.

Do tej pory język rozwijał się, rewitalizował, powracał do żywotnych funkcji dzięki środkom prywatnym, dzięki instytucjom naukowym i w miarę możliwości funduszom samorządowym. Natomiast te zadania, które stoją przed wilamowskim, jak dalszy rozwój nauczania, miejscowa szkoła, pomoce dydaktyczne, szkolenie nauczycieli, rozwój miejscowej kultury, np. poprzez wyposażenie i zaprezentowanie kultury w postaci muzeum lokalnego oraz rewitalizacja języka, powinny być wspierane instytucjonalnie i finansowo w dalszym stopniu przez odpowiednie resorty, zatem Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.

Dziękuję bardzo. To tytułem krótkiego przedstawienia sytuacji.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie doktorze. Nie ukrywam, że zbyt wiele nie zrozumiałem, tzn. z pana wykładu tak, tylko z tego, co zostało przeczytane, ale tak z ciekawości zapytam pana przewodniczącego Gallę, czy on zrozumiał, co było przeczytane tutaj przed chwilą, jeśli słuchał.

Poseł Ryszard Galla (niez.):

Kilka słów można było jakby przenieść do niemieckiego, ale tak, żeby to jasno...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Czyli nie. Myślałem, że jakby słyhać troszeczkę niemieckiego. Okej, drodzy państwo.

Dziękuję, panie doktorze, za ten naprawdę interesujący wykład. To dla nas jest cenne.

Jeśli natomiast szanowni posłowie by pozwolili, żebyśmy więcej poznali, proponowałbym, żeby wypowiedzieli się przedstawiciele, którzy jechali w daleką drogę do nas. Jeśli państwo pozwolą, poprosiłbym, żeby teraz zabrał głos główny tutaj obecny Wilamowian...

Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślar (PO):

Wilamowiczanie.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nie. Wilamowian. Tak to usłyszałem, czyli uważnie słuchałem. Mianowicie organ wykonawczy ważnego samorządu, wiceburmistrz Wilamowic pan Stanisław Gawlik. Panie burmistrzu, widzę, że pan jest absolutnie przygotowany. Zresztą nigdy z pewnością rada nie była tak życzliwa jak Komisja sejmowa. Przewodniczący potwierdzi czy nie?

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, za udzielenie głosu. Pozwolą państwo, że na samym wstępie bardzo serdecznie podziękuję za zaproszenie na dzisiejsze obrady Komisji sejmowej, znanej nam już Komisji, bo nie po raz pierwszy uczestniczymy w obradach tejże Komisji. Chciałem podziękować przede wszystkim panu przewodniczącemu, ale również przy tej okazji podziękować pani poseł Trybuś za to, że umożliwiła nam właśnie wejście do tej instytucji, do państwa, żebyśmy mogli przedstawić nasze cele i zamiary wobec języka wilamowskiego – języka, który jest nam wszystkim bardzo bliski.

Witam również bardzo serdecznie wszystkich, posłanki, posłów i gości zaproszonych, przede wszystkim naukowców, którzy już od wielu lat współpracują z gminą Wilamowice po to, żeby rewitalizować język wilamowski.

Szanowni państwo, przyjechaliśmy do was dzisiaj do Warszawy nie po to, żeby pokazać, że istnieje język wilamowski, tylko po to, żeby państwa przekonać, jak bardzo istotne jest, żeby język wilamowski został uznany za język regionalny. Chciałbym powiedzieć, że jako władze samorządowe – jest tutaj również obecny pan przewodniczący rady i być może będzie miał okazję się wypowiedzieć, jak również my jako władza wykonawcza – jesteśmy, oczywiście, zdeterminowani do tego, żeby język wilamowski właśnie takim językiem się stał.

Przytoczę za chwileczkę kilka argumentów, które przemawiałyby za tym. Wiele kwestii zostało już poruszonych, które sugerują i właśnie potwierdzają konieczność jakby zalegalizowania czy włączenia do ustawy tego języka i uznania go za język regionalny.

Szanowni państwo, w Wilamowicach, jak się państwo już zdążyli na pewno zorientować z tych wypowiedzi, trwa w tej chwili bardzo intensywna rewitalizacja i nauka języka wilamowskiego.

Chcę powiedzieć, że z punktu widzenia władz samorządowych jest to doskonale działanie, mobilizujące naszą młodzież. Widzimy, jak bardzo wiele osób wśród naszej młodzieży jest zaangażowanych w naukę tego języka. Tutaj może to również ze względów wychowawczych powiem, chociaż one gdzieś schodzą zawsze na bok. Wykorzystanie czasu wolnego, zagospodarowanie czasu młodzieży w takich społecznościach jak gmina Wilamowice jest dla wielu organów, dla wielu samorządów bardzo trudne, czasami wręcz niemożliwe. Szanowni państwo, chcę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że my nie mamy problemu z zagospodarowaniem czasu dla naszej młodzieży. Nasza młodzież w liczbie około 600 osób – myślę o całej gminie – uczestniczy w różnego rodzaju formach kultywowania folkloru i tradycji ziemi i gminy Wilamowice. Większość tych młodych ludzi działa właśnie w kierunku rewitalizacji i utrzymania folkloru wilamowskiego. Dlatego, patrząc na ich determinację, poświęcenie i zaangażowanie, również my jako władze gminy nie możemy przejść obojętnie nad tym problemem do codzienności.

Chciałbym powiedzieć, że od pewnego czasu gmina, która nie jest gminą bogatą... Bogactwem gminy Wilamowice, co zawsze podkreślam, także jako rodowity Wilamowian, są ludzie. My jako gmina, jako samorząd nie dysponujemy odpowiednimi środkami, żeby w dalszym ciągu wspierać ten język, chociaż bardzo chcemy i będziemy go wspierać, natomiast stworzymy warunki do rozwoju tego języka. To, co państwo już usłyszeli. Prowadzona jest nauka. Do tej pory były to prywatne lekcje, ale były to również lekcje prowadzone w szkołach.

Pragniemy już od września nadać temu taki normalny tor, żeby język wilamowski był nauczany w Zespole Szkół w Wilamowicach. Z tego miejsca również bardzo serdecznie dziękuję za wielkie zaangażowanie pani Barbarze Nawrockiej, która uczy się bardzo pilnie tego języka i dzisiaj już, co mogę powiedzieć, ale myślę, że językoznawcy się wypowiedzą, może podjąć ten wysiłek.

My jako samorząd jesteśmy w stanie wspierać te wysiłki organizacyjnie, natomiast powiem szczerze, że brakuje nam już czasami wsparcia finansowego – wsparcia, szanowni państwo, które może nam zapewnić również decyzja waszej Komisji. Z tym apelem, z tą prośbą przyjechaliśmy tu dzisiaj do państwa, żeby pokazać nie tylko to, że zależy nam na języku wilamowskim, zależy nam na rewitalizacji tego języka, ze względu na wielowiekowe tradycje, piękno tego języka, piękno kultury wilamowskiej, którą – mam nadzieję – państwo będą mogli również głębiej i szerzej poznać. Zależy nam jednak przede wszystkim na tym, żeby ten język nie musiał być kiedyś odbudowywany, być może ze zgliszczy powstawać.

Jest co ratować, szanowni państwo. Jest grupa osób starszych, mówiących po wilamowsku. Jest grupa bardzo aktywnych pasjonatów, młodzieży, która chce się uczyć języka wilamowskiego. Szanowni państwo, mój apel, moja prośba do państwa. Pomóżmy w tym tej młodzieży. Pomóżmy przetrwać temu językowi.

Gdyby państwo zechcieli, gdybyśmy mogli państwa przekonać do tego, że język wilamowski zasługuje na właśnie takie potraktowanie jako język regionalny, a w konsekwencji, gdybyśmy mogli przekonać większą część państwa posłów i posłanek, bylibyśmy bardzo, bardzo wdzięczni.

Jeszcze raz podkreślam, że jako władze samorządowe jesteśmy absolutnie za tym, żeby język wilamowski za taki język regionalny został uznany, żebyśmy mogli być może w przyszłości... My te koszty liczymy, szanowni państwo, bo przecież wiemy, jak jest subwencja oświatowa dzielona. Naprawdę, koszty niezbyt duże, jednak społecznie bardzo istotne. Dlatego bardzo byśmy z tego miejsca prosili.

Myślę, że jestem wyrazicielem opinii wszystkich nas, którzy przyjechaliśmy i części naukowców, którzy współpracują, że język wilamowski jest temu regionowi bardzo potrzebny. To nie tylko chodzi o gminę Wilamowice. To nie tylko chodzi o powiat bielski. To chodzi o cały euroregion Beskidy. Szanowni państwo, my jesteśmy tam rozpoznawalni, my jesteśmy tam znani.

Dlatego apel do państwa. Pomóżcie nam. Tym apelem chciałbym, panie przewodniczący, zakończyć, ale jednocześnie jeszcze bardzo serdecznie z tego miejsca podziękować. Jeżeli pan pozwoli, oczywiście, chwilę jeszcze zabiorę czasu.

Chciałbym podziękować tym wspomniałym naukowcom. Myślę tutaj o panu doktorze Wicherkiewicz. Muszę powiedzieć, że niedawno został wyróżniony. Mam nadzieję, że tak to traktuje. Osobiście mogę powiedzieć, bo mi to powiedział. Został honorowym obywatelem gminy Wilamowice jako jeden z trzech honorowych obywateli tej gminy. Pierwszym był wielki przyjaciel Wilamowic, popularyzator nie tylko idei św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, ale również folkloru i języka wilamowskiego, Jego Eminencja kardynał Jaworski, były metropolita lwowski. To jest pierwszy honorowy obywatel. Drugim jest Jego Eminencja kardynał Kazimierz Nycz, obecny metropolita. A trzecim, szanowni państwo, obywatelem honorowym gminy Wilamowice jest pan doktor Wicherkiewicz.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Wielka przyszłość przed doktorem.

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

Zobaczcie, szanowni państwo, jak jesteśmy zdeterminowani. To jest wspianała postać. A jest wspianała dlatego, że pozwoliła nam rewitalizować język, zajęła się tym językiem. Jesteśmy mu niezmiernie za to wdzięczni.

Chciałbym również z tego miejsca podziękować, oczywiście, UW, tutaj w głównej mierze reprezentowanemu przez panią doktor Olko, za zaangażowanie, za szukanie kontaktów, powiązań między tymi językami i osobami, które chciałyby, żeby rewitalizacja następowała i które uważają, że powinny mieć godne miejsce na mapie Polski. Chciałbym, szanowni państwo, żebyśmy się spotkali w przyszłości i powiedzieli: „Tak, język wilamowski znalazł to godne miejsce na mapie Polski dzięki posłom Komisji, dzięki posłom obecnej kadencji Parlamentu”. Bardzo serdecznie dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Zrozumiałem, że pan przewodniczący rady potwierdza swoim autorytetem to, co powiedział pan burmistrz, tak? Proszę uprzejmie, pan Stanisław Nycz. Proszę nacisnąć tam coś zielonego. Przewodniczący zawsze są delikatnymi ludźmi, więc jak naciskają...

Przewodniczący Rady Miejskiej w Wilamowicach Stanisław Nycz:

Chciałbym podziękować tutaj wszystkim państwu, panu przewodniczącemu i pani wiceprzewodniczącej za zaproszenie, że możemy tu wszyscy być.

Pan burmistrz tutaj bardzo pięknie powiedział. Powiem tak w imieniu rady. Państwo się orientują, że w takiej gminie jest 15 radnych i tylko 3 z Wilamowic, z miasteczka, bo mamy 6 miejscowości, ale jeżeli chodzi o ten temat, z którym dzisiaj tu przyjechaliśmy, zgodność jest całkowita. Te drobne środki, które do tego czasu zostały wyasygnowane na przeróżne publikacje, o czym pan burmistrz tutaj wspominał... Nie było nigdy problemu, żeby była jakaś dyskusja: „Po co?”, „A na co?”, „Komu to potrzebne?”.

Powiem tak. Ja też jestem rodowitym Wilamowianinem. Powiem, że jesteśmy to winni naszym przodkom. No, bo sytuacja wyglądała tak, że język trwał i przetrwał kilkaset lat. Przyszła II wojna światowa i stało się to, co się stało. To, o czym była tutaj mowa i o czym państwo wiedzą.

No, i teraz, jak mówię, dlaczego to jest ważne? Po cośmy tutaj przyjechali? Żeby to była nauka w szkole – wiadomo, nieobowiązkowa – bo przez to, przez szkołę jest systematyczność. Nie będzie doskoku, czy się nam chce, czy nie. Roczniki będą po sobie następować, będą wychodzić z tej szkoły, będą lepiej się kształcić, będą mieć swoje dzieci i będzie naturalne przekazywanie tego języka. To podstawa do tego, żeby to zafunkcjonowało, żeby ten język nie tylko ożył, ale żeby on funkcjonował w tej naszej małej ojczyźnie, jaką są Wilamowice.

Z tego, co się orientuję, państwo będą wieczorem rozmawiać ze Ślązakami. No, my tutaj nikomu nie zagrażamy. My nie mówimy o jakiejś autonomii czy czymś takim. To jest miasteczko liczące 3 tys. ludzi, w środku gminy, z bogatą historią, ale ta historia to są właśnie te stroje, ten język i ta osoba św. arcybiskupa Bilczewskiego. To są takie rzeczy.

Bardzo bym prosił państwa, na ile możecie, żebyście się przyczynili do tego, żeby ten nasz język, którym posługiwały się nasze prababki i babcie, mógł dalej istnieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, za te słowa. Rozumiem, że pan jest gotów na najbliższej sesji rady miasta zaproponować podwyżkę panu burmistrzowi albo... Burmistrz też ma w ogóle taki pogląd? No, wysyłając wiceburmistrza, to na pewno tak, jak rozumiem. Tak?

Przewodniczący Rady Miejskiej w Wilamowicach Stanisław Nycz:

Nie, ja bym chciał... Przepraszam państwa, muszę tutaj wytłumaczyć pana burmistrza Mariana Trełę. Jest na urlopie. Na pewno by tutaj był. Nie ma go w tej chwili na terenie gminy.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. No, to jak będzie miał podwyżkę burmistrz, na pewno i panu się coś tam jeszcze dostanie. Tym bardziej, że gmina nie jest biedna.

Droży państwo, zaraz państwu oddam głos. Zresztą bardzo będę prosił o zabranie głosu panią Teresę Hoppe, wiceprezesa... Ale jeszcze nie teraz. Jeszcze chwileczkę. Reprezentuje Kaszëbów, którzy przeszli swoją ciężką, niełatwą drogę. Na pewno troszkę powie na ten temat.

Natomiast bardzo bym prosił, jak mi podpowiada pani poseł Aleksandra Trybuś, żeby głos też zabrała przewodnicząca Stowarzyszenia „Wilamowianie” pani Justyna Majerska. Dobrze nazwałem panią? To przede wszystkim albo też z tego względu, że założyła pani piękny strój, wilamowski z pewnością, co dla nas jest ważne, że to nawet nie tylko chodzi o język, ale też o pewne tradycje. Proszę uprzejmie, pani przewodnicząca.

Prezes Stowarzyszenia „Wilamowianie” Justyna Majerska:

[Wypowiedź w języku wilamowskim]

Chciałabym więc serdecznie...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

To był wniosek na pewno. Głosujemy, droży państwo. Proszę, pani Justyno.

Prezes Stowarzyszenia „Wilamowianie” Justyna Majerska:

Serdecznie tutaj dziękuję w ogóle za zaproszenie, ponieważ jest to już, jak dotychczas, nobilitacja dla wilamowskiego.

Gdy zaczynaliśmy nasze badania rewitalizacyjne, zbieranie materiałów wśród starszych rozmówców, użytkowników tego języka, było nam naprawdę bardzo trudno początkowo, ponieważ spotykaliśmy się często z takim stanowiskiem: „Lepiej się tego nie uczcie, dzieci, bo wycierpicie tyle samo, co my”. Dzięki tej konferencji w Sejmie, którą mieliśmy w 2013 r. czy chociażby dzięki dzisiejszemu dniowi ci ludzie się leczą z tej traumy, która w pewien sposób blokowała dotychczasowe nasze badania.

W momencie, kiedy udałoby się nam osiągnąć to, co planujemy tutaj i czemu dzisiejszy dzień ma służyć, na pewno udałoby się też w jakiś sposób przywrócić honor tym ludziom, którzy byli poszkodowani w latach powojennych. Do tej pory nikt ich nie przeprosił. Praktycznie zostali bez domu. Zostali bez jakiejś swojej tożsamości. Musieli ją budować od nowa. Byłoby to dla nich na pewno w jakiś sposób rekompensatą za to, co wycierpieli, w sumie będąc po prostu sobą, więc to jest taki mój mały apel.

Na pewno to by było o wiele prostsze dla młodszych użytkowników, którzy się teraz uczą. Byłby to dodatkowy argument, zważywszy na to, że w momencie, kiedy ktoś się tego uczy, jednak słyszy: „Ale to nie jest do końca może język”, „Może lepiej tego nie róbmy”, „Nie wiadomo, jak to będzie odebrane”. Bardzo więc proszę o pozytywne rozpatrzenie naszego wniosku. Dziękuję.

[Wypowiedź w języku wilamowskim]

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Z pewnością będzie ileś pytań teraz ze strony posłów, chyba że państwo uznają, że ktoś jeszcze od was powinien wystąpić. Cierpliwie wysłuchamy.

Natomiast poprosiłbym teraz panią poseł Teresę Hoppe, naszą Kaszëbkę, jednocześnie chyba wiceprzewodniczącą stowarzyszenia... Dobrze mówię?

Posel Teresa Hoppe (PO):

Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Tak jak mówiłem, Kaszubi przeszli swoją niełatwą drogę, żeby język kaszubski stał się językiem regionalnym. Pani poseł, bardzo proszę.

Posel Teresa Hoppe (PO):

Panie przewodniczący, szanowni posłowie, przede wszystkim zaś goście z Wilamowic, którzy przybyli tutaj, żeby nam zaprezentować swój piękny język. Chcę powiedzieć, że jestem pod wrażeniem tego, jak zostało przygotowane właśnie to zaprezentowanie waszej społeczności. Była prezentacja naukowa. Było wystąpienie samorządowców. Było przeczytanie początku ustawy w pięknym języku wilamowskim. Jestem pod wrażeniem, że można to było tak pięknie przygotować.

Teraz mam taki mały apel do mieszkańców Wilamowic, żeby sobie tak profesora Wicherkiewicza nie zawłaszczali. Zaraz powiem, dlaczego. Kiedy jakieś ćwierć wieku temu Kaszubi stawiali kropkę nad i nad tym, żeby uznać mowę kaszubską za język kaszubski, to wówczas też były nam bardzo potrzebne opinie naukowców. Pamiętam na pewno trzy nazwiska – pani profesor Zieleniukowa, pani profesor Popowska-Taborska i – oczywiście – pan profesor, wtedy chyba doktor, Wicherkiewicz. Nie tylko więc pracował nad wilamowskim językiem, ale również nad kaszubskim, czyli jest rzeczywiście jakby obiektywny co do tego, czy dany język kwalifikuje się do nadania mu miana języka regionalnego.

Jeszcze bym chciała może poprosić, korzystając właśnie z obecności takiego audytorium, o jakąś taką wykładnię pojęcia języka regionalnego. W dniu dzisiejszym mieliśmy również rozpatrywanie nowelizacji tej ustawy, do której tutaj się odnosimy. Niektórzy posłowie jakoś mają obiekcje czy nie rozumieją jakby tego określenia. Do czego odnosi się nazwa „język regionalny”? Korzystając więc z tego, że jest tutaj tylu naukowców, językoznawców, prosiłabym przy okazji, żeby też to może tutaj nam jakoś wyjaśnić.

A przede wszystkim chcę zachęcić wilamowiczanki, żeby jak najbardziej zabiegali o to, z czym tutaj przyjechali, bo jest to sprawa bardzo ważna. Wiem po sobie, jak pięknie można rozwijać język, jeżeli jest on wspomagany i dostrzegany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Oczywiście, zachęcam państwa posłów do zadawania pytań w szczególności, bo na pewno takie się szykują.

W tej dyskusji natomiast chciałem zapytać państwa, bo tego nie dostrzegłem... Gdzieś tutaj może to jest. Ilu uczniów w tej chwili uczy się języka w ramach zajęć prowadzonych przez stowarzyszenie?

Do pana burmistrza miałbym takie pytanie. Jakie koszty faktycznie do tej pory rocznie ponoszą państwo na, jak zrozumiałem, projekty stowarzyszenia na rzecz wspierania języka wilamowskiego?

Teraz natomiast proszę o zadawanie pytań i wypowiedanie się państwa posłów. Proszę, pani poseł Aleksandra Trybuś.

Posel Aleksandra Trybuś-Cieślak (PO):

W zasadzie, panie przewodniczący, skonstruowałem pan moje pytanie.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nieemożliwe.

Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślar (PO):

Ależ oczywiście, że tak, ponieważ kluczem czy wnioskiem naszej dzisiejszej dyskusji będzie wnioskowanie o język regionalny, ale również z tym wiążą się koszty i te koszty tutaj są kluczowe w naszej dyskusji.

Właśnie chciałam zapytać o to, o jakiej liczbie dzieci mówimy teraz, którą finansujecie sami, natomiast o jakiej liczbie dzieci mówilibyśmy w momencie, kiedy język wilamowski byłby językiem regionalnym. No, i w tym momencie moglibyśmy sobie te koszty przełożyć.

Chciałam również, skoro mamy tutaj właśnie naukowców i to takich, którzy już mają na swoim koncie sukces w postaci wpisania języka kaszubskiego do ustawy jako języka regionalnego, poprosić państwa o zaznaczenie, czy w Polsce istnieją takie języki, które właśnie by mogły być kolejnymi wpisanymi jako języki regionalne. Czy macie już – powiedzmy – w kolejce następne? Umówmy się, że ta ustawa otwierałaby pewne furtki. No, jeżeli nie, to proszę nam jeszcze raz króciutko, że tak powiem, ten fenomen wilamowskiego podkreślić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Kto z państwa posłów chciał jeszcze zabrać głos?

Może za chwileczkę, bo jeśli... Okej. Oczywiście, bardzo proszę panią wobec tego. Tak, tylko proszę nacisnąć zielony guziczek, taki troszkę niżej. O, bardzo dobrze.

Emerytowany profesor Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Jadwiga Zieniukowa:

Czy ta maszyna działa tak, że państwo mnie słyszą?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

A, widzi pani, ile my mamy problemów przez to?

Emerytowany profesor instytutu PAN Jadwiga Zieniukowa:

Przepraszam za pomyłkę. Proszę państwa, najpierw muszę się usprawiedliwić i udowodnić, dlaczego ośmielałam się zabrać głos w tej sprawie.

Jestem językoznawcą. W swoich badaniach zachodzę też na pogranicza socjologii, ściśle socjolingwistyki, spraw kultury. Jestem długoletnim badaczem kaszubszczyzny, która na razie jako jedyny w ustawie język jest uznana za język regionalny w Polsce.

Od mniej więcej 20 lat mam także kontakt z wilamowszczyzną. Są tego jakieś dowody pisane i inne.

No, jako badacz kaszubszczyzny miałam szansę brać udział kilka lat temu w konferencji, też związanej z tymi sprawami prawnymi, z ratyfikacją przygotowywaną przez Sejm. Miałam okazję wygłaszać referat, więc miałam też na tym forum kontakty. Z Kaszubskim Zespołem Parlamentarnym także miałam kontakty.

Proszę państwa, na początku tylko powiem, korzystając z mojego wieloletniego doświadczenia i badań różnych, że jestem językoznawcą, sławistą i polonistą, co tutaj jest też istotne, ponieważ mamy pogranicze polsko-wilamowskie. Wilamowski jest językiem innego systemu z punktu widzenia genezy języka, ale jest jakby umiejscowiony od kilkuset lat w otoczeniu języka polskiego i w stałym z nim kontakcie.

Jednym z punktów moich zainteresowań językoznawczych jest też taka dziedzina, która się po angielsku nazywa *languages in contact*, czyli kontakty językowe, współistnienie języków. Tyle wstępu.

Jak państwo widzą, tu w dyskusji wspomniano, jak zrobiła to pani poseł, o pewnych analogiach, także w związku z ustawą, między kaszubszczyzną a wilamowskim. Chciałabym tylko jeszcze jedno dodać do nazwisk, które pani poseł wymieniła. Oczywiście, można by jeszcze więcej, ale w związku z wilamowskim i współczesną sytuacją można dodać nazwisko profesora Alfreda Majewicza z UAM, zresztą mistrza pana Wicherkiewicza, który też w sprawach kaszubszczyzny zabierał głos w kontakcie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim.

Proszę państwa, od razu powiem, że jestem za tym, żeby wilamowski był uznany. Moim zdaniem, spełnia wszystkie warunki, żeby być uznanym za język regionalny i troszkę to jeszcze chciałam udowodnić. Mianowicie całkowicie się zgadzam z tym,

co tutaj było prezentowane w wystąpieniu pana Wicherkiewicza, wraz z głosami państwa z Wilamowic.

Żeby państwu uzasadnić i udowodnić, dlaczego to ma sens, chciałabym na chwilę cofnąć się o mniej więcej 18 lat i przytoczyć państwu – mam tutaj dowód drukowany – dwa zdania z takiego tomu. No, może troszkę więcej, ale niewiele. To zdania z artykułów pana Wicherkiewicza i mojego, które powstały w 1997 r., czyli 18 lat temu. Wydrukowane były w tomie zbiorowym w 1999 r. Tytuł tego tomu to „Miasto – teren koegzystencji pokoleń”. Tu są zebrane artykuły przede wszystkim językoznawców, którzy wystąpili na konferencji międzynarodowej w Łodzi.

Ponieważ mam kontakty wieloletnie z Uniwersytetem Łódzkim, z polonistyką i slawistyką, kiedy o tej konferencji zostałam zawiadomiona, w rozmowie z panem Wicherkiewiczem, z którym już pracowałam poniekąd... Wtedy właściwie nie poniekąd, tylko naprawdę, bo byłam jego uczennicą. On mnie w wilamowski wprowadzał. No, już o tym coś słyszałam i chciałam powiększyć swoją wiedzę. Wtedy też, oprócz tego, że pracowałam w Instytucie Sławistyki PAN, byłam również profesorem na Uniwersytecie Śląskim na polonistyce, więc miałam też kontakty ze studentami z tamtych okolic, którzy jakąś tam wiedzę o wilamowskim mieli, ale niewielką. Chciałam się po prostu nauczyć.

Przyświecałam nam też taka idea, żeby w gronie osób, może i bardzo wybitnych naukowców, które albo nic, albo niewiele wiedzą o wilamowskim, bo wtedy wiedza o wilamowskim była jednak słaba... No, może poza Śląskiem i najbliższą okolicą. Postanowiliśmy spopularyzować, coś powiedzieć tym osobom, wprowadzić w te kręgi naukowe wiedzę o Wilamowicach. To była konferencja poświęcona różnym problemom miasta. Wilamowice są miasteczkiem. Pan Tomasz Wicherkiewicz miał już za sobą duże badania, ja miałam niewielkie, niedawno rozpoczęte, ale też i troszkę z różnych punktów widzenia patrzyliśmy na wilamowski.

Pozwolę sobie przytoczyć państwu tytuły naszych opinii. To były niezależne referaty, ale wiązały się w pewną całość tematycznie. Przepraszam za moją wymowę wilamowskiego, ale pan Wicherkiewicz rozpoczął cytatem z wilamowskiego. „*Wir kuzany mejr wymysojersz*”, co znaczy „Nie mówimy już po wilamowsku” – to jest cytat – a dalszy ciąg tytułu brzmiał: „Stan etnolektu miasteczka Wilamowice u końca XX wieku”. Tytuł mojego tekstu był następujący: „Z problemów komunikacji językowej w miasteczku Wilamowice w zachodniej Małopolsce”. No, chodziło o komunikację między wilamowskim a polskim na tym terenie, prawda?

Niestety, wtedy mieliśmy takie zdanie, które wyraziliśmy króciutko w referacie. Z wielkim smutkiem uważaliśmy, że się nie da uratować wilamowskiego.

Pan Wicherkiewicz pisał, że „widoczne są ślady odrodzenia miejscowej kultury i tradycji, co jednak w przypadku samego etnolektu nie rokuje wielkich nadziei”. I jeszcze taki fragment zdania: „Etnolingwiści stoją obecnie w obliczu rychłego wymarcia kolejnego z mniejszościowych etnolektów używanych w naszym kraju, co stanie się faktem w ciągu 10-15 lat”. Przypominam, że to był referat wygłoszony w 1997 r., z największym bólem, ale tak wyglądały wtedy badania i sytuacja.

W moim tekście znajduje się takie zdanie w części wprowadzającej. Zakładaliśmy, że to dla osób, które nic nie wiedzą o wilamowskim. Wtedy była taka charakterystyka sytuacji, co państwo słyszeli w wypowiedzi pana Wicherkiewicza na początku. To było takie zdanie: „Obecny etnolekt, czyli język miejscowy wilamowski, jest w zaniku”. I już ostatnie, krótkie zdanie zakończenia o najmłodszym pokoleniu: „Najmłodsze pokolenie ocenia język wilamowski jako niezrozumiały, obcy, trudny do nauczenia. Ma jednak świadomość lokalnej tradycji językowej. Niektóre wnuki” – chodzi o pokolenie – „rozumieją trochę słów, których nauczyły się od swoich dziadków”.

Proszę państwa, taki był punkt wyjścia lat temu około 20, bo te badania były troszkę wcześniej przeprowadzone. A teraz mamy to, o czym tutaj słyszeliśmy, czego szczegółowo nie będę powtarzać, powiem jednak... To jest moje osobiste zdanie, ale oparte na doświadczeniu, na badaniach i na stałym, skokami trochę, kontakcie z wilamowskim. Mam też inne jeszcze, wspólne doświadczenia. Pan Wicherkiewicz tutaj wspominał o tomie wydanym staraniem gminy. Taka gruba księga. W dzisiejszym upale nie miałam siły tego przynieść, ale tom jest wspomniany w tym tekście pana Wicherkiewicza.

Otóż, proszę państwa, patrzę na to z wielkim podziwem dla prężności Wilamowian, dla starszego pokolenia, reprezentowanego tu przez panią Foksovą i przez różne znane mi osoby, które, Bogu dzięki, pełne sił żyją i oby tak dalej, i które zdołały przekazać język, wbrew naszym ówczesnym badaniom, a także obserwatorom, ale jako językoznawcy z tamtego czasu jesteśmy tutaj obecni we dwoje. Następnie przyszli nowi.

Po prostu udało się dokonać takiego przekazu międzypokoleniowego. Państwo to słyszeli. Jak ja słyszę – no, tutaj dziś nie pierwszy raz, ale w ostatnich czasach – tych młodych ludzi, którzy czytają i mówią po wilamowsku, to po prostu z trudem w to wierzę. No, oczywiście, że wierzę, bo to jest dowód oczywisty. Ten jedyny dowód wystarczyłby, żeby uznać go za język regionalny.

Jeszcze zwróć uwagę na jedną rzecz, o której też pan Wicherkiewicz wspomina. Otóż wielką, bardzo ważną sprawą dla języka mówionego o długiej tradycji, takiego jak np. kaszubszczyzna i wilamowski... No, przerwanej tragicznymi okolicznościami politycznymi, prawda? Na szczęście, tradycja nie została przerwana do końca, ale w takiej sytuacji, o jakiej państwu tutaj mówiłam, jeszcze mniej więcej 20 lat temu, bardzo ważna jest praca nad językiem, nie tylko mową żywą, co jest podstawą i rzeczą bardzo ważną, ale nad jego gramatyzacją. A tutaj jest bardzo ważna, jeżeli chodzi o teksty pisane, sprawa ortografii. Jestem pełna uznania dla ustalenia ortografii.

Podobna rzecz była z kaszubszczyzną, która od połowy XIX w. była w takiej sytuacji. W czasach II Rzeczypospolitej była praca przerywana. Próby były właśnie w połowie XIX w. podejmowane. Ceynowa, prawda? Z powodu różnych niesprzyjających okoliczności to się nie udało. Być może by środowiska kaszubskie doszły do tego w latach 30., ale prace przerwała wojna. Po wojnie sytuacja dla mniejszości była niekorzystna. Na szczęście, byli badacze i były badania, ten nurt jakby wewnętrzny i prężność Kaszubów.

A tu mamy prężność Wilamowian i młode pokolenie. Państwo mają dowód oczywisty. Pan Wicherkiewicz pokazał to posiedzenie sprzed 2013 r. u nas, z wystąpieniem dużego zespołu. No, naprawdę, ja wtedy... Kieruję się głównie rozumem, ale dobre emocje muszą towarzyszyć badaczom, zwłaszcza języków mniejszościowych. To jest nieuniknione. Jesteśmy ludźmi. Naprawdę, o mało się z radości nie popłakałam na tym zebraniu.

Tym akcentem osobistym kończę. Podpisuję się obiema rękami, sumieniem i głową, która jeszcze mi pracuje. Był także wspomniany pan burmistrz Trela, którego znam osobiście, z którym się spotykałam i którego wysiłki obserwuję z największym uznaniem. Bardzo Wilamowianom gratuluję i życzę wszystkiego dobrego. Jak słyszę i wiem, ten język jest uczony. Osobiście byłam obecna na konferencji, na przedstawieniu teatralnym w języku Wilamowian. No, to po prostu z trudem człowiek wierzy, ale jeszcze jakoś przytomność zachowałam i mam świadków, że to się dzieje. Bardzo państwu dziękuję i podpisuję się pod tym.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, pani profesor.

Emerytowany profesor instytutu PAN Jadwiga Zieniukowa:

A, jeszcze może tylko jedna rzecz w związku z wypowiedzią pani na temat języka regionalnego. Moim zdaniem, a się tym zajmuję i w ciągu iluś tam lat wracam do różnych prób definicji czy określeń, które sama cytuję w swoich artykułach, prawda?

„Język regionalny” to jest termin używany międzynarodowo. „*Regional language*” po angielsku to jest ten termin międzynarodowy.

Wytłumaczę jedną rzecz jako polonistka. „Język regionalny” – dość nieszczęśliwie to brzmi, bo może być mylące dla niefachowców, co zresztą w dyskusji w Senacie wyszło i zabierałam głos po referatach czyichś, ponieważ mamy w polonistyce taki termin jak „regionalna polszczyzna”. Dla przykładu, zabytki języka polskiego z Wielkopolski trochę się różnią od mazowieckich i od innych, bo pisane były przez ludzi, którzy znali tamtą mowę.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani profesor...

Emerytowany profesor instytutu PAN Jadwiga Zieniukowa:

Czyli język regionalny w tym rozumieniu to nie jest to, co regionalna odmiana języka ogólnego.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani profesor, my musimy opuścić salę.

Emerytowany profesor instytutu PAN Jadwiga Zieniukowa:

Nie ma to nic wspólnego z regionalną odmianą polszczyzny. Jest to międzynarodowy termin. Jest to po prostu język mniejszościowy, pewien jego typ. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę uprzejmie, pani przewodnicząca Danuta Pietraszewska. Następnie pan Eugeniusz Czykwin.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Bardzo popieram i podziwiam determinację Wilamowian, podyktowaną niewątpliwie miłością i dumą ze swej tożsamości. Miłością przede wszystkim do języka.

Jestem całym sercem z wami, bo można powiedzieć, że język śląski jest w podobnej, może nieco gorszej, sytuacji aniżeli język wilamowski. Cały problem polega na udowodnieniu, że język nie jest dialektem – dialektem języka ogólnopolskiego. Tak było w przypadku języka kaszubskiego, tak jest teraz z wilamowskim i tak będzie z językiem śląskim. Jeśli chodzi o regionalizm języka kaszubskiego, walka trwała prawie 100 lat. Chwała Bogu, że po 1989 r. dzięki demokracji mamy prawo do tego, ażeby walczyć o to, czym żyjemy, co czujemy w sercu i to, co chcemy, żeby inni również docenili.

Uważam, że właśnie ta ustawa z 2005 r. powinna być ustawą otwartą, nie dokumentem zamkniętym. Powinna przygarniać tych, którzy mają, oczywiście, też i podstawy prawne do tego, aby wzbogacać kulturę narodu, do którego się przynależy, bo każdy język ubogaca tradycje, ubogaca kultury.

Dlatego wam życzę z całego serca, żeby język wilamowski był uznany za język regionalny. Taką samą nadzieję mam, bo – podobnie jak język kaszubski, jak język wilamowski – nasz język, zwany godką śląską, który jeszcze inni nazywają gwarą, nie jest zrozumiałe dla większości Polaków poza regionem śląskim. To też świadczy o tym, że skoro tego języka nie rozumieją... Oczywiście, że był bardziej podatny na wpływy historyczne, ponieważ w zasadzie język kształtuje historia człowieka, który się nim posługuje. Ślązacy byli pod wpływami wielu innych narodowości i stąd ten język ma więcej naleciałości. Jestem jednak za tym, aby języki regionalne wzbogacały kulturę naszego państwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan przewodniczący Eugeniusz Czykwin.

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, już nie będę się przyłączał do tych gratulacji i zachwytów, które wyrażali moi przedmówcy odnośnie do państwa determinacji i aktywności.

Powiedziałbym nawet, że ze szczególną emocją słuchałem państwa, ponieważ w podobnej sytuacji może jestem odnośnie do mojego maczyńskiego języka. Pochodzę z Podlasia. Ta mowa matki, którą kwalifikuje się jako białoruską, jest dosyć daleka od literackiej. W związku z tym miałem poczucie, że – zresztą istnieje takie przekonanie – to też jest język umierający. Dotarła do mnie ta problematyka, kiedy stwierdziłem, że ze starszym synem mówię w swoim języku, z młodszym synem od kiedy do kiedy, natomiast córka rozumie, ale już do mnie mówi po polsku.

Proszę państwa, chciałbym tylko jeszcze powiedzieć o pewnej mojej myśli, która przyszła mi do głowy teraz, słuchając państwa. Wszystkie argumenty podzieliłam, ale pani Justyna Majerska wspomniała o takim jakby zobowiązaniu państwa, wiążącym się z tym, co widzieliśmy i co państwo zrobiło z państwa wspólnotą, z dziadkami czy rodzicami. Co byśmy nie mówili, dodawali, że było komunistyczne, socjalistyczne czy jakieś,

to było państwo polskie. Przynajmniej ja czuję się w obowiązku, że dzisiaj, mając możliwość przyjscia z pomocą w tym procesie odradzania, powinniśmy to zrobić.

Jak państwo wiedzą, kadencja się kończy. Widzę taką możliwość, oczywiście, chociaż nie będę tego tłumaczył, ale jestem gotowy zgłosić poprawkę. Dzisiaj będziemy w podkomisji pracowali nad projektem ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. To jest projekt obywatelski. W mojej ocenie on ma niewielką szansę, żeby w tej kadencji był rozpatrzony, ale zainspirował mnie też pan przewodniczący, który powiedział, że nasze spotkanie, jak i poprzednie, może być argumentem w dalszych staraniach.

Oczywiście, to będzie wychodziło poza zakres przedmiotowy tej ustawy. Przedstawiciele Biura Legislacyjnego to skrytykują i powiedzą, że nie, ale formalnie taką poprawkę można złożyć. Mam świadomość, że nie jest to poprawne i tak się nie powinno robić, bo jestem już posłem kilku kadencji, ale w tej wyjątkowej sytuacji to zrobię i zobaczymy.

Jeżeli Komisja złoży sprawozdanie, to jeszcze jest szansa, że Sejm może rozpatrzyć te projekty i wtedy cała Izba musiałaby się odnieść. A wtedy również byłaby możliwość – tu patrzę na panią posłankę Trybuś – wystąpienia z argumentami pana doktora i państwa na ten temat.

Dziękuję wam. Nutka optymizmu, że i mój język rodzinny nie jest skazany na wymarcie, bo nas jest dużo więcej w tej chwili, ale że w tak małej społeczności potrafiłście... Podzielałam to, co pani profesor powiedziała, że to jest na granicy cudu. Dziękuję bardzo. Spróbuję taki krok zrobić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Szanowni państwo, będziemy się zbliżać do zakończenia tego posiedzenia, bo zaraz będzie kolejne.

Natomiast chcę powiedzieć, że przeciwczyliśmy to już z językiem kaszubskim, ćwiczymy z językiem śląskim, o którym pani przewodnicząca Pietraszewska już wspominała. Nie jest to łatwa materia. Mamy pewne pomysły na to, jak podejść do sprawy. Na pewno na najbliższym posiedzeniu prezydium postaramy się te pomysły wyartykułować i podpowiedzieć pani poseł Trybuś.

Mnie by natomiast interesowało, bo mamy jeszcze kilka chwil, żeby jednak swoje stanowisko, niezamykające sprawy, wyraził przedstawiciel rządu pan Józef Różański. Gdyby pani Grażyna z MEN chciała też zabrać głos, to nie ma problemu. Poproszę o bardzo krótką taką opinię. Proszę też, żeby pan burmistrz odpowiedział na te pytania, które były, co do liczby nauczanych dzieci teraz i potencjalnie, bo być może to będą bardzo ważne informacje. Panie dyrektorze, czy chce pan, żeby najpierw odpowiedział pan burmistrz? Dyrektor Różański zawsze miał wielki szacunek dla samorządów.

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

Panie przewodniczący, bardzo dziękuję. Zanim ustosunkuję się do tego pytania i odpowiem na nie, może poprosiłbym Tymoteusza Króla jako tę osobę, która jest, jak państwo to przedstawili, takim motorem napędowym w Wilamowicach odnośnie do języka wilamowskiego, żeby wypowiedział się co do liczby uczniów. Nie powiem, że my nie jesteśmy zorientowani, ale oddając mu w ten sposób jakby głos...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale wy na pewno jesteście zorientowani, ile tam kasy...

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

Tak. Natomiast ja powiem o kasie, jeżeli pan przewodniczący pozwoli. Króciuteńko o liczbie uczniów.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę, panie Tymoteuszu.

Członek Stowarzyszenia „Wilamowianie” Tymoteusz Król:

Tak więc nabór dzieci na nauczanie języka wilamowskiego został przeprowadzony w październiku 2014 r. Jest to taki eksperymentalny nabór, tylko w trzech rocznikach – 2000,

2001 i 2002. Z tych roczników na dodatkowe lekcje zapisało się kilkudziesięciu uczniów. Obecnie 20 z nich uczy się w szkole w ramach lekcji, które prowadzę.

Oprócz tego mam 10 uczniów z poprzednich grup, które prowadziłem u siebie w domu. Teraz też to się dzieje najczęściej u mnie w domu. Mamy więc razem 30 uczniów. Oprócz tego jest 5 uczniów z całej Polski czy nawet świata, którzy uczą się metodą e-learningu. Oprócz tego są jeszcze 2 panie nauczycielki, które uczą się tego języka.

Pomoce naukowe finansuje nam głównie Wydział „Artes Liberales” UW. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. A proszę, niech pan powie, panie Tymoteuszu, jak perspektywicznie pan przewiduje. Ile może się uczyć? Potencjał.

Członek Stowarzyszenia „Wilamowianie” Tymoteusz Król:

Po prostu na tej podstawie myślę, że około 60 dzieci byłoby chętnych do takiego zaangażowania się.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Maksymalnie pan to tak ocenia?

Członek Stowarzyszenia „Wilamowianie” Tymoteusz Król:

Tak. Po prostu problem jest taki, że na razie nie mieliśmy szerokiej tej nauki, więc myślimy, że może się ta liczba ewentualnie zwiększać, ale po prostu nie chciałbym tutaj podawać jakichś dużych liczb, bo nie jestem tego pewny.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale do 100, tak?

Członek Stowarzyszenia „Wilamowianie” Tymoteusz Król:

Do 100. Myślę, że do 100. Tak.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Okej. Panie burmistrzu, proszę uprzejmie.

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

Tak, jeżeli można. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Oczywiście, Tymoteusz tutaj bardzo skromnie i dość ostrożnie oszacował liczbę młodzieży, która potencjalnie może się uczyć języka wilamowskiego. My to oceniamy znacznie wyżej. Myślę, że około 150 osób, nawet do 200 osób – nawet tak to oceniamy – z młodzieży uczącej się w Zespole Szkół w Wilamowicach może uczęszczać na naukę języka wilamowskiego. Tym bardziej, że chcemy ten język szerzej wprowadzić do szkoły niż to obecnie ma miejsce.

Może jednak skupię się *stricte* na odpowiedzi, bo wiem, że mamy ograniczony czas, na temat kosztów. Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, muszę powiedzieć, że w każdym działaniu przychodzi taki czas, kiedy trzeba go wspierać i my w Wilamowicach, w samorządzie, czy to dotyczy organu wykonawczego, czy rady miejskiej, zwróciliśmy uwagę na to, że właśnie w Wilamowicach nadszedł taki czas, żeby zacząć wspierać naukę i rewitalizację języka wilamowskiego.

Dotychczasowe działania, dotychczasowa nauka, tak jak tu już Tymoteusz wspominał... Nie powiem, że one były tajne, bo nie były tajne. Wszyscy o tym wiedzieli. To było nauczanie w domach. To było nauczanie w oddanych do dyspozycji Stowarzyszenia „Wilamowianie” świetlicach. Nauczanie, które nic nie kosztowało gminy.

No, w związku z pewnym boomem na język wilamowski, szanowni państwo, zauważając tę dobrą tendencję i chęć do nauki, postanowiliśmy to zmienić. Stąd nasza u państwa wizyta. Tak jak powiedziałem, gmina Wilamowice nie jest bogata. Chcielibyśmy bardzo, żeby ten język dotować, żeby można było pozyskać na niego subwencję. Wiemy, jaka jest jedyna droga do uzyskania tej subwencji.

Szanowni państwo, dotąd na naukę języka wilamowskiego, bo – oczywiście – ją wspieramy, nie wydajemy dużych pieniędzy. Trudno nawet mówić o setkach tysięcy, bo to nie są setki tysięcy złotych. Tutaj na pewno w uzupełnieniu pani doktor Olko się wypowie. Natomiast są to w większości granty. Szanowni państwo, granty pozyskiwane z róż-

nych źródeł. Są to również granty z budżetu państwa, otrzymywane w konkursach. Te wydawnictwa, które tutaj zostały zaprezentowane... Dzięki prężnej działalności, dzięki poświęceniu Tymka, dzięki poświęceniu kilku osób i pani prezes Justyny Majerskiej, one są tak bardzo absorbowane przez stowarzyszenie, że pozwalają na publikację tych książek, tych wydawnictw, o których dzisiaj mówi już nie tylko Polska. Wspomnieliśmy, że wrócili obaj panowie z Cambridge. Mówi się o tym na Uniwersytecie w Cambridge, mówią o tym językoznawcy. Szanowni państwo, wszystko opiera się więc w zasadzie na środkach pozyskiwanych z zewnątrz.

My, oczywiście, szacujemy te koszty, z tym że w budżecie gminy, nawet tak niewielkim budżecie, który wynosi około 50 mln... Znani jesteśmy jako gmina z wielkich zdolności absorpcyjnych środków pozabudżetowych. Zresztą mogą państwo w rankingach to sprawdzić. W dalszym ciągu na pewno będziemy się o te środki starali. Nie przewidujemy, żeby to stanowiło dla nas jakiś wielki wydatek, biorąc pod uwagę fakt zaangażowania i determinację tych ludzi. Owszem, organizacyjnie musimy i jesteśmy przygotowani na to, żeby pomóc użytkownikom i tym, którzy mają uczyć języka wilamowskiego. Finansowo również jesteśmy przygotowani. Myślę, że dzisiaj i w najbliższej perspektywie mówimy o wydatku kilkudziesięciu tysięcy złotych, oprócz grantów, które chcielibyśmy pozyskiwać.

Chcę powiedzieć państwu, że nie wszystko da się policzyć w złotówkach. My widzimy, szanowni państwo, efekt wizerunkowy dla regionu, dla gminy Wilamowice. Widzimy, jak przyjeżdżają wycieczki zagraniczne. Dla nich takim inspirującym, przewodnim motywem jest to, że przyjadą, zobaczą stroje i tradycje Wilamowic, ale też usłyszą język wilamowski. Szanowni państwo, to jest i dla nas, bo przecież niektóre gminy i miasta wydają bardzo duże pieniądze na promocję. Szanowni państwo, my poprzez język, poprzez działania kulturalne stowarzyszenia, poprzez takie działania promujemy gminę Wilamowice i euroregion czy subregion południowy. Szanowni państwo, to są pieniądze bardzo dobrze wydatkowane. Jeżeli państwo by nam w tym pomogli, byłibyśmy niezmiernie wdzięczni.

A jeżeli pan przewodniczący pozwoli, jeszcze jednym zdaniem bardzo podziękuję panu wiceprzewodniczącemu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale, proszę, jednym zdaniem.

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

Dziękuję za jego inicjatywę. Również myślałem o tym, bo państwo są w trakcie nowelizacji tej ustawy. Wiem, że Biuro Legislacyjne niechętnie patrzy – to, co pan powiedział – na tego rodzaju działania, ale bardzo dziękuję wszystkim...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale Biuro Legislacyjne nie głosuje.

Zastępca burmistrza Wilamowic Stanisław Gawlik:

I tu mamy wielką nadzieję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, na zakończenie, pana...

Prodziekan do spraw młodej kadry Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego dr Justyna Olko:

Chciałam odnośnie do budżetu jeszcze uzupełnić.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale szybko.

Prodziekan wydziału UW Justyna Olko:

Jeśli chodzi o grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który posłużył jako wsparcie dla projektu rewitalizacyjnego i nauczania języka wilamowskiego, na przeszczerzeniu 3 lat jest to kwota około 250 tys. złotych. Ten projekt kończy się w lutym i musimy szukać nowego wsparcia.

W ramach tego budżetu została przeprowadzona cała seria badań naukowych. Zostały wydane dwie publikacje dla dzieci. Zostanie wydany podręcznik, który jest właśnie na ukończeniu, autorstwa Tymoteusza Króla i doktora Wicherkiewicza. Powstaje słownik obrazkowy autorstwa Justyny Majerskiej, Tymoteusza Króla i doktora Wicherkiewicza. Powstanie więc baza do nauczania tego języka.

Dalszy druk tych publikacji, powielanie ich dla kolejnych roczników, wymaga nowego budżetu.

Przy tak niewielkim w sumie budżecie udało się zorganizować kilka imprez naukowych w Wilamowicach i spotkań integracyjnych. Ogromna akcja popularyzacyjna. Dzięki działaniom medialnym, które podjęliśmy, bardzo dużo osób w Polsce wie o Wilamowicach, dowiedziało się o walorach rewitalizacji małych języków.

Proszę państwa, to, co udało się zrobić i fakt, że ten język przetrwał, że został wznowiony przekaz międzypokoleniowy, jest fenomenem na skalę światową. To jest potencjał nie tylko regionu i miasta. To jest kapitał naszego kraju, który zależy od różnorodności językowej i kulturowej. Prawo powinno nie tylko nadszekać za rzeczywistością, ale powinno ją wyprzedzać i kształtować. To jest szansa.

Wsparcie tego projektu i nadanie językowi wilamowskiemu statusu języka regionalnego będzie również krokiem, który wyznaczy nowe standardy nie tylko, jeśli chodzi o Polskę, ale również o politykę językową europejską. Stoimy więc przed ogromną szansą. Mam nadzieję, że uda się to osiągnąć, bo to będzie sukces nie tylko lokalny. To będzie sukces ogólnokrajowy, który wyznaczy też nasze miejsce w czołówce – można powiedzieć – krajów europejskich, które wspierają języki regionalne i języki lokalne oraz dbają o to, aby prawa językowe mniejszości etnicznych były respektowane, więc jest to ogromna szansa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję, pani doktor. Zapytam, czy pani kandyduje do Sejmu.

Prodziekan wydziału UW Justyna Olko:

Nie.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Szkoda, bo mogłaby pani wiele poprawić. Panie dyrektorze, proszę bardzo.

Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji Józef Różański:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, szanowni państwo, po pierwsze, cieszę się bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Blżej mikrofonu, panie dyrektorze.

Dyrektor departamentu MAiC Józef Różański:

Cieszę się bardzo, że po tylu latach kontaktów z panem Tomaszem Wicherkiewiczem i słuchania o tym języku wilamowskim, usłyszałem go w rzeczywistości. To po pierwsze.

Po drugie, jak przed spotkaniem rozmawialiśmy, jakiś czas temu w „Dużym Formacie” był artykuł o języku wilamowskim, o państwie tutaj siedzących itd., łącznie z kardynałem Nyczem, z panią Bibą. To też jest jakiś dla mnie kapitał, że jest ten język wilamowski. On jest żywy, widoczny.

Na zakończenie Wszystko, tak jak państwo tutaj powiedzieli – a bardzo dużo ciekawych rzeczy państwo nam zaprezentowali – leży w rękach stołu prezydyjnego, więc posłów. Przypuszczam, miejmy nadzieję, że ci posłowie znajdą się w Parlamencie następnej kadencji, ale to jest raczej praca dla posłów kolejnej kadencji. Życzę, żeby się te państwa plany ziściły przy pomocy stołu prezydyjnego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Szanowni państwo... Proszę? Pani Grażyna Płoszajska krótko chce też skomentować. Proszę uprzejmie.

Radca ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej Grażyna Płoszajska:

Skoro zostałam wywołana do tablicy, to rzeczywiście coś powiem.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

No, tak.

Radca ministra w departamencie MEN Grażyna Płoszajska:

Taka osobista refleksja. Z językiem i kulturą Wilamowic spotkałam się kilka lat temu podczas konferencji dyrektorów wydziałów katechetycznych, które ksiądz kardynał Nycz zorganizował w Bielsku-Białej. Mieliśmy wtedy okazję pojechać do Wilamowic. Muszę powiedzieć, że się zdumiałam, zachwyciłam i pomyślałam, że to jest taka iskierka, która wybuchnie płomieniem. Bardzo się cieszę, że ten płomień się rozpałił. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, chociaż niczego dzisiaj nie podejmujemy, to proszę mi wierzyć, że zrobiliśmy wielki krok w tej sprawie i to wcale nie jest krok nad przepaścią. To jest wielki krok na tej drodze.

W najbliższym czasie zbierze się prezydium Komisji. Państwo absolutnie mają tę świadomość, że kończy się kadencja i to będzie kłopot, żeby to w ogóle sfinalizować. Jasne, po prostu nie będziemy nikogo oszukiwać. To mało prawdopodobne, ale zrobimy wielką pracę, żeby to poszło do przodu. Już mamy pewne pomysły. Spróbujemy to z prezydium przedyskutować i wdrożyć, na ile to też będzie możliwe.

Bardzo wam dziękuję, że zechcieliście w ten upalny dzień przybyć do nas. Zachęcam, aby wodę gazowaną i niegazowaną wypijać. Jeśli zabraknie, damy z tej strony. Widzę, że pan poseł Arkady Fiedler gotów jest nawet oddać swoje półlitrowki czy ćwiartki przynajmniej.

Chcę też, żeby państwo mieli świadomość, że macie tutaj wśród nas życzliwych ludzi w tej sprawie. Oby tylko od nas wszystko zależało. Jeszcze raz serdecznie państwa pozdrawiam. Życzę naprawdę wielu sukcesów. A my będziemy próbować robić swoje, na ile to jest jeszcze możliwe.

Dziękuję panu doktorowi. Dziękuję wszystkim państwu. Wybaczcie, dzisiaj mamy sporo tych posiedzeń Komisji i biegamy. A jutro też ważny dzień, jak państwo wiedzą.

Zamykam posiedzenie Komisji. Jeszcze raz serdecznie państwa pozdrawiam.